WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 11 Lipca 1879 roku. № 27 29 Czerwca (11 Lipca) 1879 r.

TARG NA MACHINY I NARZĘDZIA ROLNICZE W KRÓLEWCU W PRUSSIECH WSCHODNICH

dnia 14—17 Czerwca 1879 roku.

Sprawozdanie Domu Handl. B. Grąbczewski i Spółka w Włocławku.

„Machiny i narzędzia rolnicze są to oręże, któremi człowiek zbroi swe ręce i nogi do walki z przyrodą.“ *(Encykl. Rolnictwa).*

Pisać dzisiaj o potrzebie użycia machin i narzędzi rolniczych byłoby tyle co „nosić sowy do Aten.“ Jeżeli machiny i poprawne narzędzia rolnicze, przez które Ameryka doszła do swéj kolosalnéj produkcyi rolniczéj, zalewającéj wszystkie targi Europy przy znanym braku robotnika, u nas nie zyskały jeszcze powszechnego prawa obywatelstwa, to szukać należy przyczyny téj, nie w braku znajomości rzeczy, ale przedewszystkiém w braku kapitału obrotowego i umiejętnego robotnika.

Targ, którego krótki szkic szan. czytelnikom *Korrespondenta* przesyłamy, odbył się w okolicy, gdzie socha litewska jeszcze panuje. *Les extremes se touchent* możnaby powiedzieć, gdyby właśnie zdaniem ogólném wschodnio pruskich rolników socha nie uchodziła za najpoprawniejsze narzędzie do uprawy roli. Dziwne rzeczywiście robi wrażenie widok tego pierwotnego narzędzia kultury, którém starzy Prusacy i Litwini przed dziesiątkami wieków pruli spalone puszcze, obok nowych kultywatorów, wieloskibowców i parowych pługów. Nie jest to już socha dawna w całości z jednéj jodły zrobiona, wybrana odpowiednio do potrzeby w lesie; części ulegające zużyciu zastąpiła stal i żelazo, pozostała tylko forma dawnéj sochy starych Prusaków i Litwinów. Narzędzie to nieznane zupełnie w całéj Wielkopolsce i Królestwie Polskiém, w Litwie i na Podlasiu już wypierają poprawne pługi z innych przewiezione okolic; dziś zbudowane odpowiednio do teraźniejszych potrzeb rolnictwa ma posiadać wszystkie warunki dobrego pługa. Stwierdza się tutaj stara nasza tradycya, o któréj Herder wspomina, że Niemcy mieniący się dzisiaj narodem kultury *par excellence*, od nas dopiero nauczyli się uprawiać ziemię pługiem i sochą (Pflug u. Zoche), których nazwy nawet żywcem przyjęli do swego języka. Tyle wystarczy dla rehabilitacyi naszéj dawnéj sochy.

Chcąc dać opis targu a raczéj wystawy zaczęliśmy od środka wpadając na sochę. Nazwaliśmy wystawą, gdyż nazwa ta więcéj przystoi targowi machin odbywającemu się peryodycznie w Królewcu, gdzie widzieliśmy bardzo wiele publiczności, ale najmniéj targujących. Pierwotnym celem wystaw tych było pośredniczenie między fabrykantami a rolnikami. Zarządy centralnych towarzystw rolniczych w każdéj prowincyi Pruss, stojące w bezpośrednim związku przez ekonomiczne kollegium w Berlinie z ministeryum rolnictwa (każdy bowiem prezydujący w centralnym zarządzie tow. roln. jest *eo ipso* członkiem kollegium ekonomicznego) przez urządzanie peryodycznych targów machin rolniczych we Wrocławiu, Lipsku, Królewcu, Bydgoszczy, Poznaniu, zamierzały wywołać pewien rodzaj konkurencyi, w celu podniesienia produkcyi na polu przemysłu krajowego. Targi te machin przez ogólny upadek ekonomiczny Niemiec, tracą coraz więcéj na znaczeniu, a przez ogólny brak kupujących przybierają pozór wystaw prowincyonalnych.

Targ ostatni w Królewcu d. 14—17 czerwca odbył się wewnątrz miasta przy wjeździe z dworca kolei południowéj na przestrzeni mniéj więcéj 15 morg nowopolskich, ogrodzonéj do koła wysokim parkanem z jednym wejściem za biletami. W środku, na podniesionéj i dachem przykrytéj werandzie muzyka wojskowa wygrywała marsze i hymny.

Przechodzić wszystkie firmy pojedyńczo reprezentowane na targu bez ciągłego powtarzania się jest niepodobieństwem. Wiele jednakowych przedmiotów dostawionych zostało przez rozmaite firmy, wiele też firm ani oryginalnością form pomysłu, ani też dokładnością wyrobu nie odznaczało się tak dalece, aby o nich wspominać. Daruje więc nam sz. czytelnik, że będziemy się przerzucali z przedmiotu na przedmiot wybierając tylko to co najlepsze. Fabryk machin rolniczych i narzędzi reprezentowanych było 57, fabryk specyalnych do wyrobu machin przerabiających żelazo lub drzewo dwie, fabryk do wyrobu rzeczy drobniejszego przemysłu 57. Razem było 116 firm, reprezentujących przytém najrozmaitsze zagraniczne fabryki.

Na co w ogóle choruje przemysł niemiecki, to samo i tutaj dało się spostrzedz. Na każdym punkcie konkurencya zagranicy stawała w szranki zwycięzko. Najważniejsze przedmioty zbytu dostawione zostały przez firmy angielskie, francuzkie, amerykańskie. Niemieckie firmy dostarczyły tylko szczęśliwe lub mniéj szczęśliwe kopie tamtych. Ani jednéj lokomobili większéj, oraz młocarni parowych nie widzieliśmy wyrobu fabryk specyalnie niemieckich. Dwadzieścia kilka lokomobil z młocarniami, które przez cały czas wystawy w nieustannym były ruchu, dostawione były przez firmy Clayton i Shutleworth, Ruston i Proktor, Marchelles Sons, Ramsonne Sims et Head z Ipswich, Robey i Sp., Garrettel Sons, Horsby i t. d. Z machinami parowemi połączone zostały przez transmissye elewatory, młynki amerykańskie do mielenia, żniwiarki, które w ciągłym i nieustającym będące ruchu rzeczywiście imponujące robiły wrażenie.

O firmach powyższych reprezentowanych i w kraju u nas opinia już powszechnie ustalona, dla tego, aby nie być posądzonym o przemawianie *pro domo sua* wstrzymujemy się od specyalnego sądu.

Młocarnie Claytona i Shutleworth, oraz Ruston i Proktor opatrzone były w samonakładacze, t. j. przyrządy ułatwiające rozdzielenie i podanie zboża do bębna, a przedewszystkiém dające pewne bezpieczeństwo narażonym bardzo podawaczom zboża do młocarni.

Amerykę reprezentowały młynki do mielenia zboża, t. j. Eureka wynalezione przez pp. Riches et Watts, mogące być zastosowane zarówno do obrotu manożowego jak i pary. Młynki te znane już w Warszawie jak i u nas we Włocławku. Zamiast kamieni opatrzone w cylindry ze stali, karbowane, trudno bardzo się zużywające, dają mąkę każdego gatunku przez połączenie z cylindrem do sortowania. Daléj gniotowniki amerykańskie Turnera nowéj konstrukcyi, z zabezpieczeniem przeciwko zepsuciu przez kamienie mogące się przypadkowo znajdować w zbożu.

Jako motor górował nad wystawą wiatrak amerykański zbudowany na wysokiém rusztowaniu, regulujący sam śmigi odpowiednio do siły wiatru i obracający się stosownie do kierunku wiatru. Połączenie motora z pompą na dole pracującą zużywało bardzo wiele siły, a przy słabym wietrze jaki panował, nie wiele ten wiatrak zdawał się obiecywać. Gdyby nie ta niepewna zależność

od wiatru, przyrząd ten mógłby być narzędziem użytecznóm dla rolnika i przemysłowca.

Amerykę daléj reprezentowały bardzo misterne i tanie wyroby bednarskie. Beczka z białego drzewa zręcznie odrobiona, z mocnemi białemi obręczami mogąca pomieścić w sobie 1½ centnara masła, kosztowała 120 fenigów (czyli 2 złp. 12 gr. al pari). Naczynie funtowe do wyciskania masła w celu przesyłania na targ, ozdobione rzeźbą gustowną 60 fenigów (czyli 1 złp. 6 gr.), i wiele innych podobnych wyrobów drobniejszego przemysłu.

Na całéj wystawie nie widzieliśmy innych grabi konnych jak tylko amerykańskie. Całe paki oryginalne wprost z Ameryki sprowadzone z zapakowanemi częściami grabi, dopiero w oczach publiczności składano. Grabie amerykańskie odznaczają się nadzwyczajną lekkością formy, dobrocią materyału, choć w skutek hurtownego fabrycznego wyrobu wykończenie dużo zostawia do życzenia. Co do nas przenosimy grabie amerykańskie wyrobu Cegielskiego, mogące pod względem ceny, lekkości i dokładności wyrobu śmiało z wyrobem z za oceanu konkurować.

Żniwiarki amerykańskie nie miały ze strony wyrobów niemieckich żadnéj konkurencyi. Reprezentowane były w najrozmaitszych systemach, jak Walter A. Woods, Hornsby'ego, Jonstona Marwestep et Comp., Buckey i t. d.

Amerykańskim wyrobom dzielnie wtorowały angielskie, oprócz wyżéj wymienionych, reprezentowane przez znane firmy: Colemana, Tenanta, Richmonda i Chandlera, Bentala Nicholsona. Każda z tych fabryk odznacza się pewną specyalnością techniczną. Tak jedna celuje w wyrobach narzędzi do uprawy roli, inne w maszynach do przerabiania surowéj paszy, jak śrótowniki, sieczkarnie, krajacze, szarpacze, inne wyrabiają tylko lokomobile, młocarnie i t. d. Każda z tych fabryk naturalnym podziałem pracy wsparta do tego węglem i żelazem niezrównanym, prześciga w produkcyi przemysłowéj wszelkie inne fabryki lądu stałego Europy.

Z niemieckich fabryk najwięcéj dościgła pierwowzoru angielskiego berlińska fabryka Ekerta. Wszystkie jéj wyroby odznaczają się pewną wytwornością wykończenia, łatwością i prostotą w kierowaniu doborem materyału, ze względu jednakże na wygórowane ceny przy obecnym kursie rubla mało nam mogą być przystępnemi. Pługi, kultywatory wieloskibowe, siewniki rzędowe Ekerta są to modele do muzeum przemysłowego, za drogie, aby je użyć można u nas. Pług zwyczajny ze stalowym lemieszem 18 rubli, zgłębiacz 22 ruble, pług piętrowy do głębokiéj uprawy 48 r., śrótownik do kartofli 74 r. kosztuje na miejscu. Młocarnie manéżowe Ekerta, które podczas wystawy w ciągłym były ruchu, nie przedstawiały również nic do życzenia. Mniéj elegancyą, ale za to również trwałością, a przedewszystkiém tańszą ceną odznaczały się wyroby fabryki Beermana w Berlinie. Jego młocarnie mają tutaj już ustaloną opinię, fabryka ta stara się przy stosunkowo nizkich cenach zastosować wszystko co tylko technika wynajdzie najlepszego, np. przy wystawionych młocarniach zauważaliśmy stalowe wały przy bębnach, któréj skrzywienie przy obecnie ogólnie używanych szerokich maszynach do młócenia, robi maszynę nie do użycia. Trybik mały obracający bęben u wszystkich maszyn Beermanowskich jest frezowany ze stali, zamiast zwykle z lanego żelaza, co także przemawia za trwałością maszyny. Inne jego przedmioty były naśladowaniem amerykańskich i angielskich wzorów, jak kultywatory Colemana, gnojowniki do obroków Turnera, wial nie na wzór bostońskich, siekacze podług Bentala, śrótowniki amerykańskie, które funcyonowały na wystawie zupełnie prawidłowo, i wykończenie nie pozostawiało nic do życzenia.

Mówiliśmy, że żadna z firm niemieckich nie dostawiła większéj lokomobili i młocarni; otóż widzieliśmy parę lokomobil z fabryk niemieckich, ale te siły 3ch koni nie przechodziły, i były tylko o kotłach stojących. Firma Lanz z Manheim znana oddawna w Niemczech południowych, mająca nawet filię w Paryżu pierwszy raz wystąpiła w szranki w Niemczech północnych. Jest to jedna z pierwszorzędnych firm co do wyrobu machin rolniczych, chociaż u nas zupełnie nieznana. Samych medali wystawionych za szkłem w ozdobnym medalionie wystawionym na widok publiczny: złotych, srebrnych i śpiżowych naliczyliśmy około 60, i to w Paryżu, Wiedniu, Londynie i t. d. Rolników zainteresowało bardzo wystawiona przez tęż firmę młocarnia zupełnie na wzór większych młocarni używanych u nas do lokomobil, mało znanego u nas systemu sztyftowego, z przetrząsaczem do słomy, czyszcząca i gatunkująca zboże, a przytém odznaczająca się tak lekkim biegiem z powodu użycia systemu sztyftowego, że przez lokomobilę małą o kotle stojącym na kołkach siły 2½ konia z łatwością pędzona była. Razem na miejscu kosztowała około 1300 rubli i pracowała w obec zebranych rolników zupełnie prawidłowo, odznaczała się dokładnością roboty i spokojnością w biegu. (Młocarnia ta w 14 dni będzie do widzenia we Włocławku w składzie maszyn B. Gr. i Sp.) Właściciele wielkich lokomobil z pewną niechęcią przypatrywali się temu małemu konkurentowi.

(d. n.)

Rolnictwo w Ameryce.

(Dokończenie. — Patrz Nr. 26).

Rzepa uprawia się tylko w ogrodach, od czasu jak wczesne mrozy zniszczyły kilkakrotnie całe pola tą rośliną okopową obsiane. Rolnicy z Missouri sieją tylko po kilka zagonów i nie chcą ponawiać próby, która tak nieszczęśliwie wypadła.

W dniu pierwszym stycznia 1875 r., statystyka rolnicza urzędowa wykazywała w Missouri 438,200 krów dojnych, 813,800 wołów, stadników i cieląt, 1,284,200 sztuk owiec, 1,874;300 sztuk trzody chlewnéj. W ostatnich latach wprowadzono do Missouri dość znaczną liczbę rozpłodników pochodzących z krzyżowania, w którém krew durhamska wchodzi w największym stosunku, i obecnie uzupełnia się przeszło czterdzieści obór, w których hoduje się rassa czysta albo też krzyżowana. Rassa miejscowa, albo raczéj rodzima nie bardzo jednolita w swoich kształtach i w swoich przymiotach, które rolnicy oznaczają tą nazwą, stanowi tylko mieszaninę wszystkich rass, które pierwsi wychodźcy pochwytali tu lub owdzie, byleby tylko zapełnić obory i dostarczyć mięsa na spożycie. Wiele sprowadza się z Texas, gdyż Missouri nie produkuje tyle bydła ile potrzeba na miejscową potrzebę i bardzo jest prawdopodobném, że jedna trzecia część bydła wysyłanego z Texas w ilości trzech do czterech tysięcy sztuk, zatrzymuje się w Missouri, tam tuczy się przez cztery do pięciu miesięcy jednocześnie z bydłem miejscowém, i wysyła się następnie na wiosnę do Chicago.

Kiedy woły przybywają z Texas do Missouri, wartość ich wynosi 15 do 23 dol. (23 do 35 rs.) za sztukę; po opuszczeniu obory hodowców, albo raczéj wykarmiaczy tego Stanu, zwiększa się ich wartość o 20 do 22 dol. (30 do 32 rs.). Woły krajowe, mające trzy do czterech lat wieku, dochodzą po zupełném wykarmieniu od 1400 do 1500 funtów żywéj wagi, czyli od 600 do 650 funtów wagi mięsa.

Rolnicy utrzymują, że znacznie dla nich jest korzystniéj skarmiać kuku rydzę dobytkiem, aniżeli wysyłać ją na targi, gdzie się sprzedaje po bardzo nizkiéj cenie. Niektórzy z nich utrzymują, że cena otrzymana zaledwie wynagradza koszta produkcyi, gdy tymczasem płaci im dwa razy więcéj za ilość daną. Wprawdzie wprowadzają w rachunek korzyści, jakie otrzymują z 70 do 100 wieprzy, które się żywią na każde 100 sztuk bydła i których żywność składa się po największéj części z poślądu zboża i paszy niezjedzonéj przez bydło. Jakkolwiek możnaby różne zarzuty postawić przeciwko temu rachunkowi, niemniéj jednak jest prawdą, że wykarmiacze z Missouri umieli wyciągnąć wielkie korzyści z połączonego tuczenia wołów i wieprzy. Są to okazy pochodzące z krzyżowania rassy, albo raczéj rass miejscowych z kiernozami berkshirskiemi, które stanowią całość ich chlewów, i w ogóle, zapatrując się ze stanowiska budowy i zdolności do tuczenia, poziom gatunku świń w Ameryce, jest wyższy aniżeli innych gatunków. Dodajmy do tego, że wieprze staranniéj się utrzymują aniżeli inny dobytek folwarczny, i że mają obszerne pola do szukania sobie pożywienia.

Powiemy nadto, że pielęgnowanie drzew owocowych jest w wielkiém poszanowaniu w Missouri, i że jabłka są źródłem korzyści dla tych, którzy je hodują i starają się o dobre gatunki.

Kanada. Kiedy Francya odstąpiła Anglii Kanadę w r. 1763, pocieszano się tą przechwałką: Co nam znaczy kilka morgów śniegu mniéj lub więcéj.

Te kilka morgów śniegu, które naówczas zajmowało 50,000 mieszkańców, stały się obecnie bardzo pięknym krajem, posiadającym więcéj aniżeli milion ludności.

Kanada, która znajduje się pod tym samym stopniem szerokości, jest jednak znacznie zimniejsza; termometr niekiedy dochodzi tam do 32 stopni niżéj zera, i śnieg pokrywający ziemię przez sześć miesięcy, od listopada do kwietnia przypomina Rossyę. Ale za nadejściem lata, wszystko się zmienia: upały są tam większe aniżeli we Francyi i jak we wszystkich krajach krańcowych, i nasza pszenica, która sieje się w maju, sprząta się w początku września, potrzebuje tylko czterech miesięcy do dojścia dojrzałości.

Język francuzki jest powszechnie używany w prowincyi Quebec, ale z silnym akcentem normandzkim i pomięszany z wyrazami angielskiemi, a zwłaszcza w nazwiskach maszyn i produktów wynalezionych po ustąpieniu kolonii. Obyczaje się zmieniły: Kanadyjczycy pod tym względem stali się Anglikami. Co się tycze reszty, Kanada jest jeszcze Francyą, wprawdzie nie Francyą dzisiejszą, ale Francyą wieku, który poprzedził rewolucyę.

Kraj jest głęboko religijny, i dziesięcina oddaje się duchowieństwu tak jak przed rewolucyą francuzką. Dziesięcina ta, uregulowana prawem, wybiera się zbożem; dochodzi ona do dwudziestéj szóstéj części zbioru. W niektórych parafiach ubogich oddaje się część ziemniaków, siana i cukru klonowego wyrabianego w kraju. Własność, że się tak wyrazimy nie jest opodatkowaną na rzecz państwa; dla tego też dziesięcina nie zawadza postępowi, gdyż podatki pobierane z gruntu we Francyi, są znacznie większe, aniżeli wszystkie opłaty ciążące na mieszkańcach Kanady.

Na milion mieszkańców, więcéj aniżeli dziewięć dziesiątych są rolnikami. Rolnictwo jest więc powołaniem większéj części, ale na nieszczęście zawód ten w największém znajduje się zastoju.

Grunta niezmiernie żyzne, nie wiele wydają, z dwóch powodów: pierwszym jest, że rolnicy zanadto mają ziemi, i że uprawiając wiele, uprawiają źle; drugim jest to, że nawożą tylko w bliskości domów; grunta daléj położone a takich jest najwięcéj, nigdy żadnego nie dostają nawozu. Domy mieszkalne i zabudowania gospodarskie, zawsze znajdują się przy drodze, w bliskości gruntów uprawnych; mają one zwykle dwa morgi szerokości i czterdzieści głębokości, a ponieważ zaczynają się od drogi, z tego wynika, że pola oddalone znajdują się blizko o trzy kilometry (wiorsty) od zabudowań gospodarskich i nigdy nie otrzymują nawozu. Znajdują się wprawdzie folwarki w środku pól, ale takie zaliczyć można do wyjątków.

Grunta dzielą się na dwie równe części: jedna pozostaje na pastwisko w ciągu jednego roku; druga się obsiewa. Płodozmianu żadnego się nie prowadzi; jeżeli owies dobrze się rodzi na jakiém polu, ciągle go na niém zasiewają; to samo dzieje się z innemi ziemiopłodami. Co się tycze narzędzi udoskonalonych, używa się tam kosiarek i żniwiarek; grabie konne zaczynają się ukazywać, ale przetrząsacze nie są jeszcze znane. Narzędzia do użycia w zabudowaniach nie używają się wcale. Tylko w folwarkach wzorowych napotkać można szarpacze, sieczkarnie, płuczki do roślin okopowych; nikt tutaj nie myśli o używaniu tych narzędzi. Wolą tam rolnicy siekać ziemniaki ręcznie aniżeli kupić szarpacz, który kosztuje 40 franków (12 rs.) Ileż to potrzeba będzie wysileń, ażeby przezwyciężyć rutynę, która jest plagą rolnictwa kanadyjskiego.

Śnieg topnieje w kwietniu, i często w maju dopiero siać można. Orka nigdy nie jest głębszą nad pięć cali. Z siewem spieszą jak tylko można, nie bacząc czy robota jest dobrze wykonaną.

W Kamouraska, gdzie ziemia jest płaska i równa, pługi Ransames'a mające trzy albo cztery lemiesze byłyby bardzo użyteczne, ale nikt nie pomyśli o kupieniu takiego pługa.

Jeden tylko folwark zaopatrzył się w narzędzia udoskonalone: jest nim folwark—szkoła ś. Anny; probowano tam nawet nawozów chemicznych; próba jednak się nie udała; koszta były zbyt wielkie, dochody zaś bardzo małe i folwark, który zawsze powinien być na czele postępu, byłby bardzo liche zrobił interesa, gdy nie pospieszano mu z pomocą. *Postęp z oględnością,* takiém powinno być jego godło.

Siano, owies, ziemniaki, oto są najwięcéj uprawiane ziemiopłody; pszenica uprawia się tylko na potrzebę domową; uprawa jéj szersza nie opłaci się.

Owies i siano najlepiéj się opłacają.

Hodowla trzody chlewnéj i tuczenie wieprzy są bardzo korzystne; wieprze sprzedają się po 40 do 45 centymów za jeden funt żywéj wagi.

W ogóle, w lecie przez cztery do pięciu miesięcy rolnik przeciążony jest pracą; orze, sieje i zbiera z największym pospiechem; często nawet śniegi zaskoczą go zanim zdoła zebrać wszystko. Potém następuje zima; trzeba myśleć o przezimowaniu dobytku, który przez siedm miesięcy nie wychodzi w pole; śnieg, który zasypuje drogi, nie dozwala jeździć wozami; używają więc sani. Koleje żelazne są zasypane i pociągi wstrzymane przez całe tygodnie; mróz nie dozwala zajmować się niczém po za domem, i w czasie zimy wydać trzeba to co się zarobiło w lecie. Rolnik, mieszkaniec (w Kanadzie nie używa się wyrazu wieśniak) żyje jednak wygodniéj aniżeli wieśniak francuzki; zawsze znajdzie się w jego mieszkaniu komfort miastom właściwy, a często nawet fortepian w salonie. Familie bywają bardzo liczne (średnio siedmioro lub ośmioro dzieci); chłopcy chodzą do szkoły; dziewczęta dobrze bywają wychowywane w klasztorze. Nie ma żadnéj różnicy pomiędzy mieszkańcem wsi i miasta; ta sama mowa, taki sam ubior; kobieta każda chodzi w kapeluszu; mody przybywają z Europy i wszyscy trzymają się mody. Krótko mówiąc, jeżeli przy końcu roku wydają się wszystkie zarobione pieniądze, to się je wydaje bardzo pożytecznie, i gdyby zima nie była tak mroźna i długo trwała, Kanada byłaby najpiękniejszym krajem w świecie.

ROZMAITOŚCI.

Wiek jaj można poznać wedle „Leipziger Blätter für Geflügelzucht" w następujący sposób: W 1 litrze wody rozpuszcza się 120 gramów soli kuchennéj, gdy się sól zupełnie rozpuści, wrzuca się w roztwór ten jaje, którego wiek chcemy zbadać. Jeżeli jajko zniesione było w dzień doświadczenia, to opadnie na dno naczynia, jeżeli z poprzedniego dnia pochodzi, już dna nie dosięgnie, jeżeli jest trzydniowe to unosi się wśród płynu, pięciodniowe zaś jajko pływać będzie po powierzchni płynu, a im starsze, tém mniéj w płynie zanurzać się będzie i pływać po jego powierzchni.

Sprawozdania tygodniowe:

Domu Komissowego Banku Galicyjskiego w Królewcu.

Królewiec dnia 5 lipca 1879 r.

Dżdżyste powietrze, które wszędzie nastąpiło zaczyna wzbudzać obawy co do zasiewów.

Sprzęt rzepaku już rozpoczęty rokuje niezłe rezultaty, jeżeli tylko obecna niepogoda szkodliwie nań nie wpłynie.

W handlu zbożowym usposobienie mało się zmieniło, tylko t. z. saison morte coraz więcéj się zaznacza.

W Ameryce mąka lepsze miała powodzenie, lecz pszenicę płacono niżéj.

Anglia natomiast notowała wyższe ceny pszenicy pod wpływem ciągłych deszczów.

Targi francuzkie miały przebieg spokojny, przy wyczekującém, lecz stałém usposobieniu.

Na targach holenderskich pszenica osiągała wyższe ceny, lecz żyto ponownie się obniżyło.

W Niemczech znaczne partye zboża wypowiedziane na targach spekulacyjnych skutkiem zmiany miesiąca, a nie mające odpowiedniego pokupu wpłynęły na zniżkę cen.

Na tutejszym placu zbożowym dowozy były ograniczone, a w miarę takowych i obroty.

Pszenica w wyborowych gatunkach mało dowieziona zyskiwała wyższe ceny, podczas gdy poślednie partye były zaniedbane.

Żyto jakkolwiek również mało ofiarowane ponownie się obniżyło.

Jęczmień nie osiągał nawet w wyborowych gatunkach dawniejszych cen.

Owies rozpoczął targ zniżką i pozostał do końca w tém usposobieniu.

Groch przy szczupłych obrotach niezmiennie.

Rzepak dotychczas tylko w jednéj partyi dowieziony rokuje niezłe ceny skutkiem obecnych deszczów; rzepaku partya została wczoraj sprzedaną po 235 mr. za 1000 kilogr., czyli rs. 1 kop. 93¾ za pud.

Kurs mamy 200,30 marek za 100 rubli. 100 fl. 175,20 mr.

Płacono na naszym rynku za 1000 kilogr.

	funtów	marek	czyli kop. za pud
Pszenicę wysoką białą	115—135	167—190	136—155
białą	116—133	162—185	132 -151
czerwoną	117—135	158—190	128—155
Żyto	103—130	82—118	67— 96
Jęczmień browarny		95—134	77—109
na paszę		95—125	77—102
Owies biały		90—110	73— 90
czarny		120—128	99—104

Informacya. Panowie komitenci pragnący wysyłać do nas zboże do sprzedaży komissowéj raczą adresować: „Commissionshaus der Galizischen Bank Koenigsberg."

Przyjmują dla nas zboże i udzielają zaliczkę na takowe pp. K. Skibiński w Winnicy na Ukrainę, Wołyń i Podole; Wł. Swida w Horodzieju na Mińskie i Słuckie; J. Pietrasz w Białymstoku, M. Kaniewski w Grodnie.

T. Rehberg.

Bank Kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń dnia 7 lipca 1879 r.

Powietrze było w ubiegłym tygodniu bardzo zmienne; mianowicie zaś wiele mieliśmy deszczu.

W handlu zbożowym małe tylko nastąpiły zmiany, ponieważ potrzeby bardzo są ograniczone. Nowy York obniżył ceny pszenicy o 3 cts., a mianowicie z 1,20 na 1,17 dol., mąka natomiast podniosła się w cenie o 15 cts., t. j. z 3,90 na 4,05 d., z czego wynika, że zapotrzebowanie miejscowe jest obecnie większe. Kontrolowane zapasy handlowe pszenicy wynosiły w dniu 28 czerwca 1879 r. 13,750,000 buszli (circa 374,200 ton) w stosunku do 14,000,000 buszli (circa 381,000 ton) w d. 21 czerwca i 4,943,132 buszli (circa 134,520 ton) w dniu 28 czerwcaa 1878 r. Wywóz pszenicy z portów atlantyckich wynosił w d. 28 czerwca 1879 r. do Anglii 140,000 kw.; do kontynentu 120,000 kwr. z Kalifornii i Oregonu do Anglii 30,000 kw., razem więc 290,000 kw. w stosunku do 273,500 kwr. w dniu 21 czerwca 1879 r., i 154,500 kw. kw. w dniu 28 czerwca 1878 r. W Anglii usposobienie się wzmocniło, a cena przeciętna pszenicy podniosła się z 41 sh. 8 d. na 42 sh. 6 d. Na targach prowincyonalnych francuzkich były dowozy krajowego zboża bardzo szczupłe, a to skutkiem prac polnych, jakiemi rolnicy obecnie są zajęci. Natomiast na placach portowych były dostateczne dowozy ze Wschodu i Ameryki; ofert więc nie brakło. Na targu paryzkim było chwiejne usposobienie, w końcu jednakże ceny pszenicy i mąki się wzmocniły. Belgia i Hollandya miały spokojny interes przy mało zmienionych cenach.

W Kolonii było w ostatnich dniach większe ożywienie tak w towarowym jak i terminowym handlu. W południowych Niemczech interes był ospały. W Austryi i Węgrzech kupujący w oczekiwaniu pomyślnego sprzętu pszenicy zajęli wyczekujące stanowisko, co było powodem, że sprzedający przy obfitych dowozach żądania obniżyć musieli. Na placach portowych niemieckich notowania za pszenicę w ogóle dobrze się utrzymywały, podczas gdy popyt na żyto przy wielkich dowozach jest lichy. Na placach targowych północnych i środkowych Niemiec w niektórych tylko miejscach cokolwiek lepszy pokazał się popyt, a na pokrycie takowego wystarczały miejscowe dowozy.

W Gdańsku przez cały prawie ubiegły tydzień nie było ożywionego interesu, a to dla tego, że eksporterzy za granicą nie mieli rachunku. Dopiero w sobotę nastąpiła ożywiona chęć do kupna na wszystkie prawie gatunki pszenicy i płacono w niektórych razach nawet wyższe ceny.

Na naszym placu dowozy były małe; na żyto przez cały tydzień dobra była chęć do kupna, a ceny w ostatnich dwóch dniach podwyższyły się o 3—4 mr.

Również pszenica w końcu tygodnia podniosła się w cenie o 3—4 mrk.

Na jarzyny, a mianowicie jęczmień, groch i owies wielki jest popyt.

Płacono za 1000 kilogr.

Pszenica ruska	120—122 fun.		150—170	Mrk.
„ krajowa	123—128	„ pstra	150—160	„
„	129—131	„	160—170	„
„	123—128	„ jasna	170—180	„
„	129—137	„	180—186	„
Żyto ruskie	108—122	„	95—110	„
„ krajowe	115—118	„	110—115	„
„	129—132	„	115—120	„
Jęczmień ruski			90—110	„
„ krajowy			110—125	„
Owies ruski			100—108	„
„ krajowy piękny			105—115	„
Groch na paszę			100—120	„
„ kuchenny			120—135	„
Rzep			220—230	
Rzepik			210—215	
Łubin żółty			70— 85	„
„ niebieski			60— 70	„

W Hamburgu interes na okowitę był spokojny a ceny takowéj cokolwiek się podniosły.

Płacono za 10,000 litrów za towar loco włącznie z beczkami tel quel 33 do 34½ mrk. wedle gatunku beczek.

na lipiec loco	mr. 36	co odpowiada franko Alexandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości beczki za wiadro 80 proc.	kop. 1,07	przy kursie 200.
na lipiec sierp.	„ 36¼		„ 1,08	
na sierp.-wrześ.	„ 37		„ 1,01	
na wrześ.-paźd.	„ 38		„ 1,16	
na paźdz.-listo.	„ 38¼		„ 1,17	

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rossyjskie banknoty	200.30	Mrk.
Pszenica lipiec sierpień	188.50	„
wrzesień-październik	194 00	„
Żyto loco	115.00	„
lipiec-sierpień	115.00	„
wrzesień-październik	124.50	„
październik-listopad	127.50	„
Olej rzepakowy, lipiec sierpień	56.50	„
wrzesień-październik	56 60	„
Okowita loco	54 20	„
lipiec-sierpień	53.20	„
sierpień-wrzesień	53.50	„

W drukarni Gazety Warszawskiéj ulica Długa Nr. 557.—Дозволено Цензурою.—Варшава, 29 Іюня (11 Іюля) 1879.